

Zaskakująca historia kamienia granicznego z Lubawki

Od dawna interesuję się historią klasztoru krzeszowskiego oraz ziem niegdyś do niego należących. Specyficzną formą realizacji moich zainteresowań jest poszukiwanie znaków granicznych, które wyznaczały granice dóbr tego zakonu. Te często ozdobnie rzeźbione kamienne pamiątki z ubiegłych stuleci niejednokrotnie przenoszono z miejsca ich pierwotnego ustawienia, dlatego dziś wiele z nich możemy napotkać nie tylko na dawnych granicach, ale niekiedy też w dość niespodziewanych miejscach.

Choć udało mi się dotrzeć do kilkudziesięciu tego typu znaków granicznych, to niewątpliwie wiele kolejnych czeka na odnalezienie i opisanie. Niektóre z nich zapewne są dziś przewrócone bądź zasypane ziemią, więc na ich przypadkowe odkrycie być może trzeba będzie czekać jeszcze dziesiątki bądź setki lat. Z kolei inne mogą znajdować się co prawda w miejscach widocznych, lecz mimo to nie są znane. Zapewne jest tylko kwestią czasu, kiedy dowiemy się o kolejnych, dotychczas nieopisanych znakach granicznych cystersów z Krzeszowa.

Kilka tygodni temu trafiła do mnie informacja o całkiem nowym obiekcie tego typu. Pan Piotr Hormański przysłał mi zdjęcie pewnego kamienia granicznego wraz z zapytaniem, czy jest mi on znany. Informacja ta była dla mnie całkowitym zaskoczeniem. Nigdy wcześniej nie widziałem tego słupka! Ze zdjęcia wynikało jednak, że nie znajduje się on na jakimś odludziu, lecz stoi przy ulicy, przed ogrodzeniem jakiegoś domu. Na fotografii dostrzegłem bardzo dobrze zachowaną płaskorzeźbioną powierzchnię z literami IAG, pastorałem i mitrą oraz datą roczną 1727. Tego typu znaki pierwotnie ustawiono na styku dóbr cystersów i jezuitów, wzdłuż dzisiejszej granicy polsko-czeskiej. Po likwidacji klasztoru wiele z nich przeniesiono i dziś możemy na nie natrafić w kilku okolicznych miejscowościach. Z otrzymanej informacji wynikało też, że na powierzchni bocznej kamienia brak trzycyfrowego numeru, który występuje niemal na każdym kamieniu z dawnej granicy. Przypuszczałem, że prawdopodobnie kamień mógł zostać przewrócony krótko po jego ustawieniu i z tego powodu nie widać na nim wtórnej numeracji wykuwanej w latach późniejszych. Wyjątkowo wyraźne ryty kazały mi również podejrzewać, że piaskowiec prawdopodobnie nie był przez stulecia wystawiony na działanie warunków atmosferycznych, więc zapewne przewrócony leżał w ziemi.

Przy pierwszej sposobności przyjechałem do Lubawki w celu odnalezienia znanego mi już ze zdjęcia kamienia granicznego. Znajduje się on przed ogrodzeniem jednej z posiadłości przy ul. Celnej. Właściciel domu akurat stał na zewnątrz budynku, więc zauważywszy kamień, pierwsze swe kroki skierowałem do niego, chcąc uzyskać zgodę na wykonanie zdjęcia. No i oczywiście musiałem zapytać o pochodzenie kamienia, które bardzo mnie interesowało. Odpowiedź była dla mnie całkowitym zaskoczeniem. Otóż okazało się, że nie jest to dawny kamień graniczny, lecz współczesna replika. Wzór został przeniesiony z oryginału, który dziś znajduje się w Kruczej Dolinie, przy dawnym Domku Myśliwskim. Całość rok temu została własnoręcznie wykuta w piaskowcu przez moją rozmówcę. Patrząc z bliska na tę replikę, nie miałem już najmniejszych wątpliwości, że to kopia. Muszę jednak pogratulować zarówno pomysłu jak i jego realizacji – naprawdę nawet przez myśl mi nie przeszło, że poszukuję obiektu powstałego zaledwie rok temu! Udało mi się więc natrafić na całkiem nowy „kamień graniczny”, przy czym słowo „nowy” należy w tym przypadku traktować dosłownie.



Foto: Marian Gabrowski, styczeń 2024

Marian Gabrowski